Niedziela Nr. 17. 11. grudnia 1870.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Porwanie pięknej Heleny.

(Z pamiętników byłego aktora prowincjonalnego)

(Ciąg dalszy)

Po drodze nie mogłem się uwolnić od przykrej myśli, że zamierzona nasza produkcja dramatyczna mogła bardzo łatwo nieprzyjść zupełnie do skutku, a to w skutek owej małej scysji, która zaszła była między naszą Bohaterką i naszą Naiwnością, o której już wspomniałem. Rzecz w gruncie nie była wprawdzie wielkiej wagi, poszło im było bowiem o kwestję tyczącą się raczej gastronomii, niż delikatnych uczuć niewieściego serca. Wszystkie bowiem nasze kapłanki sztuki przyrządziły były rano wspólnie kawę — ale ponieważ w Chołojowie tylko około szabasu można było dostać pszennego pieczywa, i ponieważ była właśnie środa, więc do kawy był tylko bardzo czarny chleb pół jęczmienny, a pół żytni. Nasza Naiwność miała bardzo delikatne ząbki, i uskarżała się mocno na ten brak wydoskonalenia sztuki piekarskiej w Chołojowie. Bohaterka zaś nasza, która z tragicznym spokojem i z rezygnacją właściwą wielkim charakterom poddawała się swojemu czarnemu, jęczmienno-żytniemu losowi, nie mogła znieść tkliwych lamentów swojej koleżanki, i zrobiła uwagę, iż podobne dolegliwości właściwie bardziej mogłyby dokuczyć tym, którzy »w domu do czegoś lepszego przywykli« — a jednak ci właśnie milczą. Naiwność, jakkolwiek z urzędu swego powinna była być gapiątkiem, zrozumiała od razu, iż w tych słowach ukrytą była złośliwa aluzja do jej pochodzenia, które o jeden stopień było niższem od pochodzenia bohaterki, zważywszy, że ta bywała swojego czasu guwernantką, a Naiwność prosto od igły weszła w skład naszej znakomitej trupy. Dostało się tedy tamtej nawzajem spostrzeżenie, że »nic nie może kłuć w ząbki tych co ząbków nie mają« — a była w tem, niestety, poczęści prawda, albowiem znakomitej tragicznej artystc. naszej niedostawało w istocie do zupełnej piękności, oprócz regularnych rysów twarzy i zgrabnej figury, jeszcze i kilku zębów w różnych okolicach szczęki Ponieważ jednak w rolach tragicznych uśmiech jest zbytecznym, i ponieważ w skutek tego brak pomieniony nikogo nie raził, więc nie czyniło to najmniejszej ujmy wielkiemu talentowi naszej bohaterki i Naiwność nie powinna była o tem wspominać — tembardziej, gdy dzisiejsza księżna X. ma Bogu dzięki za co sprawić sobie zęby i uśmiecha się wcale wdzięcznie przy pomocy Ujhelego. Ale kość niezgody była już niestety rzuconą — słówko poszło za słówkiem, niedopita kawa została na stole w szynkowni i nasze panie podzieliły się na dwa nieprzyjacielskie obozy, jak już doniosłem. Zapomniałem tylko dodać, że matka tragiczna, nim wspólnie z Naiwnością uskuteczniła secesję na strych, wypiła wprzód wszystkie niedopite cztery szklanki kawy — co później przeciwnemu obozowi dało powód do tysiąca złośliwych uwag nad prostackim sposobem myślenia i niewykwintnemi obyczajami tej zacnej matrony. Otóż w głębi ducha miałem niejakie wątpliwości, ażali w obec tak naprężonych stosunków uda się znakomitemu Niepłacigażskiemu zlepić przedstawienie; jakkolwiek bowiem każdy dyrektor teatru z urzędu swego musi być cokolwiek dyplomatą, to jednak nikt nie uwierzy, jak trudno jest uśmierzyć płeć niewieścią, skoro raz zapłonie oburzeniem i gniewem, mianowicie w kwestji tak delikatnej i drażliwej, jak obecna.

Otrząsając z mego czoła te posępne myśli, a z butów błoto chołojowskie, przedstawiłem się »wielmożnemu panu dobrodziejowi,« do którego byłem wysłany. Jakież było moje zdziwienie, gdy po pierwszych kilku słowach, poznałem w nim Jacentego eques de Kotwicz in Muchomory Muchomorskiego, mojego kolegę szkolnego, którego bywałem korepetytorem i któremu wypracowywałem pensa, od parwy aż do gramatyki, tj. aż do czasu, w którym rodzice tego dobrze urodzonego kawalera uznali, iż syn ich nabył już dostatecznej erudycji i że może wziąć się do gospodarstwa. Muszę mu oddać tę sprawiedliwość, iż zmierzywszy mię z początku z pewnem niedowierzaniem i przekonawszy się, iż garderoba moja nie była w zbyt demokratycznym stanie, wyściskał mię serdecznie, posadził obok siebie, kazał mi podać fajkę i jął wypytywać bardzo przyjaźnie, co robię w Chołojowie, czem się trudnię w ogóle itd. (C. d. n.)

Doniesienia teatralne.

— Jak się dowiadujemy, nieuzasadnionemi były doniesienia dzienników, iż p. Rakiewiczowa ma przybyć do Lwowa na występy gościnne; nic podobnego bowiem nie było w projekcie. Nie jest to w ogóle pora, w której zwykły następować występy tego rodzaju — połączone oczywiście ze znacznemi ustępstwami pieniężnemi na korzyść gości. Każda dyrekcja musi dbać przedewszystkiem o utrzymanie własnego towarzystwa, u nas np. przypadają teraz właśnie benefisowe przedstawienia artystów i artystek miejscowych; a ponieważ teatr polski ma w przecięciu tylko 10 przedstawień miesięcznie, nie mógłby zupełnie egzystować, gdyby z tej szczupłej liczby wieczorów wśród właściwego sezonu teatralnego nie korzystał dla swojego towarzystwa, ale obracał je na występy gościnne. Niesłusznym tedy i tendencyjnym jest zarzut *Dz. Lwowskiego*, iż dyrekcja teatru po macoszemu obchodzi się z publicznością, nie starając się sprowadzić p. Rakiewiczowej. Zarzut taki możnaby chyba zrobić dyrekcji warszawskiego teatru, iż nie stara się zatrzymać p. Rakiewiczowej w chwili, kiedy p. Modrzejewska z powodu choroby nie może grywać, i kiedy teatr warszawski zupełnie jest pozbawionym *bohaterki*. Ale snać w Warszawie nie daje się czuć brak p. Rakiewiczowej — co zresztą pojmujemy bardzo, wobec sądu, jaki najpobłażliwsza w świecie krytyka krakowska wydaje o tej artystce.

— Dyrekcji teatru polskiego przedłożono w manuskrypcie dramat p. t. *Wzięcie Laonu*, osnuty na tle wypadków współczesnych. Jeżeli niezawisłe od dyrekcji stosunki na to pozwolą, będzie on przedstawionym na scenie tutejszej.

— Artystka niemiecka, panna Senat, o której niedawno wspominaliśmy, trwa w zamiarze debiutowania na scenie polskiej i przybędzie wkrótce do Lwowa.

O teatrze krakowskim piszą: „W przeszłym tygodniu odegrano prócz „Wesela Figara,“ także komedję francuską w 4 aktach p. n. „Ulicznik paryski“ w tłumaczenu Z. Anczyca. Przedstawienie to w ogóle powiodło się dobrze, szczególniej zaś p. Borkowska rolę tytułową oddała bardzo dobrze, tak w ustępach komicznych i wesołych, jak i w tych, które szczególniejszego potrzebują przejęcia się treścią słów, a tem samem więcej mają w sobie dramatyczności. W niedzielę powtórzono Wesele Figara, we wtorek zaś występowała p. Rakiewiczowa w komedji 4-aktowej W. Sardou p. n. „Nasi najserdeczniejsi.“ Z tego, co dotychczas pisaliśmy o talencie tej artystki, wiadomo, że więcej odpowiadają jej role tragiczne, niżeli lekkie, swobodne role w komedyach francuskich.

„We czwartek po raz trzeci odegrano *Statystę*, komedyę Krasickiego, a obok niej jednoaktową komedyjkę z francuzkiego p. n. *Deszcz i pogoda*, w tłumaczeniu hr. W. Bobrowskiego, w której p. Benda i p. Hoffmanowa zbierali huczne oklaski.

„W sobotę po raz ostatni wystąpiła p. Rakiewiczowa, art. dram. teatrów warszawskich na scenie krakowskiej w zapowiedzianej tragedyi w 5 aktach Józefa Weilena p. n. *Drahomira*, w tłumaczeniu W. L. Anczyca. Tragedia ta, którą p. Rakiewiczowa obrała sobie na benefis, była już u nas graną przed dwoma laty na benefis p. Modrzejewskiej; przedmiotem jej jest walka chrystyanizmu z pogaństwem w Czechach, przy schyłku X stulecia. Ewangelia, wniesiona przez Niemców nienawistnych w ziemie słowiańskie, natrafia na opór u Sławian, wiernych swym dawnym bogom i odwiecznym zwyczajom. Drahomira, matka Śgo Wacława, stoi na czele i walczy zacięcie z wciskającem się chrześciaństwem, i w końcu, zwyciężona łagodnością i słodyczą ewangielii, widząc w własnym synie najsilniejszego obrońcę, upokorzona wielkością cnót chrześcijańskich, a zawsze przywiązana do starych swych bogów pogańskich, woli raczej ponieść śmierć, niż stać się im niewierną. Treść

historyczna — do dziś dnia bowiem lud czeski przechowuje pamięć Drahomiry, i w starej Pradze pokazuje kamień, oznaczający miejsce, gdzie według podania ziemia pochłonąć ją miała. Tragedya ta ma wiele miejsc pięknych; począwszą od rzewnej liryki, aż do szalonych wybuchów nienawiści i grozy, każdy odcień uczucia ma w niej odpowiednie miejsce. Tłumaczenie jest, że tak powiemy, oryginalne; pan Anczyc wprowadził weń wiersz dziesięcio-zgłoskowy z rymem męskim w miejscach potrzebujących więcej siły i wybitności. Jak z jednej strony uważamy, że wiersz ten nader jest trudnym do deklamacyi, tak z drugiej strony trudno znów nieprzyznać, że wprowadzenie w właściwych miejscach rymu męzkiego powidło się tłumaczowi najzupełniej; gdyż rzeczywiście nadaje ono dykcji, obok piękności języka, wiele siły i jędrności. Wytknąć nam wypada dwie rzeczy a mianowicie, że od jakiegoś czasu ktoś inny jest napisany na afiszu, a któ inny gra, co uważamy za niewłaściwe, w powody zaś wchodzić nie rzeczą publiczności; a powtóre kostiumy figurantów są tak rażące, taką tworzą mięszaninę, że publiczność w tragedyi tak wielkiej, jak Drahomira, do śmiechu była pobudzoną.

W teatrach warszawskich przygotowują nowe sztuki Niebawem podobno na wielkiej scenie ukaże się „Norma,“ a w Rozmaitości nowy, jedno-aktowy dramacik z francuzkiego „Ostatnie bożyszcze.“ Zapewne także ukaże się z czasem, na scenie, nowa pięcio-aktowa komedja p. Zygmunta Sarneckiego, którą pod tytułem „Fibris aurea“ (gorączka złota) zaczęła już drukować „Gazeta Warszawska“ w swoim odcinku.

B. dyrektor teatrów warszawskich p. J. S. Jasiński, napisał dwie komedje, każda w trzech aktach, p. t. „Mąż pięknej żony“ i „Spadkobiercy.“ Tytuły istotnie bogate — może i treść będzie taką.

Znany pod nazwą „pjanisty — deklamatora,“ p. Aleksander Chodecki, udał się do Suchedniowa, dokąd zaproszonym miał być podobno przez urzędników górniczych, dla dania koncertu w dniu patronki górni ctwa Św. Barkary.

Bawiąca obecnie w Wiedniu, znana artystka warszawska panna Pistor, ma tam powodzenie nader świetne: grywa ona w koncertach orkiestry p. Straussa i chwaloną jest przez poważniejsze nawet organa prasy tamtejszej.

Literatura nasza dramatyczna wzbogaconą została znowu jednym z najlepszych nowoczesnych dramatów. Zawdzięczyć to mamy p. E. Konarskiemu, artyście sceny poznańskiej, który przełożył i spolszczył dramat Gutzkowa p. t. „Biała karta.“ Jestto dramat, który zjednał autorowi rozgłośne imię.

Odezwa do artystów polskich. — Nikt lepiej od ludzi natchnienia, od wcielających niepożytego ducha Polski w utwory jej genjuszu, nie zidentyfikuje się z ideą którą reprezentuje muzeum historyczno-polskie w Rapperswylu. Naród nasz potrzebuje objawów swej żywotności, musi używać niepodległości w sferze duchowej, dopóki materjalnie jej posiadać nie będzie. A cóż jest w tym kierunku bardziej zespolonego z istotą narodu, jeżeli nie jego bogi domowe, tradycja jego bytu, pamiątki dziejowe, wspaniała fotografia jej przeszłości i teraźniejszość pod względem historycznym? Publiczność europejska przyklasnęła w różnych krajach tej fundacji, i uznała jej doniosłość tem większą, im bardziej barbarzyństwo wroga wazuwa Polskę z jej muzeów i bibljotek, w epoce niedostatecznyoh rękojmi bezpieczeństwa dla tych zakładów w innych jej dzielnicach.

Polska poraz pierwszy posiada w starożytnym zamku, w jednéj z najpiękniejszych okolic zwiedzanych przez tysiące pielgrzymów, instytucję naukową służącą jéj za ognisko narodowe. Założone głównie pracą i ofiarami jednostki, musi z natury swojéj znaleźć ogólne poparcie w kraju, jako własność narodowa Polski; tym sposobem ciężkie brzemnie staniesię lżejszém.

Już nowe muzeum posiada znaczne zbiory w tak krótkim przeciągu czasu, dzięki darom uczonych towarzystw i ziomków w różnych dzielnicach Polski i Europie rozproszonych; już dwie sale są poświęcone płodom artystycznym polskim. Ale aby uczynić ten przybytek naszych penatów coraz świetniejszym i zaznajomić bliżej z artystami naszymi publiczność różnych krajów, należy wzbogacić to muzeum licznemi i znakomitemi dziełami sztuk pięknych, które w szczegółowym opisie przedstawione będą w publikacjach robionych przez ten zakład. Uczucie szlachetne dumy narodowej tego od nas wymaga.

Niechże artyści polscy wezmą do serca te słowa, i powodowani gorliwym patriotyzmem, niech raczą wzbogacić muzeum narodowe licznemi płodami natchnienia i talentu, ofiarując żawet niektóre przedmioty jak depozyt, a przyczynią się do świetności wielce użytecznego zakładu i zasłużą na wdzięczność narodową.

Zamek w Rapperswyll, 29. listopada 1870.

Zarząd muzeum historycznego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko.**

Z drukarni E. Winiarza.

Abonamentu 4. Nr. 64. | Nr. 8.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

w Niedzielę dnia 11. Grudnia 1870 roku

OJCZYZNA

Dramat historyczny, w 5 aktach a 8 obrazach, Wiktora Sardou, tłumaczył M. Chrzanowski.

(Nowe dekoracje i nowa garderoba.)

Akt I. Obraz 1. p. n. **Trybunał krwi.** Akt II. Obraz 2. p. n. **Mąż i żona.** Akt. III. Obraz 3. p. n. **Kanał przy bramie Louvain.**

Obraz 4. p. n. **Książe Alba.** Obraz 5. p. n. **Ratusz Brukselski.** Akt IV. Obraz 6. p. n. **Ręka skrwawiona.**

Obraz 7. p. n. **Śmierć męczenników i sprawiedliwość Boska.** Akt V. Obraz 8. p. n. **Kara za zdradę.**

Osoby:

Wilhelm książe Oranii	Miłaszewski.	Sara Mathison - -	Pni Linkowska.
Książe Alba - -	P. Baranowski.	Karolita - - -	Pna Waitz.
Hrabia Rysoor - -	P. Królikowski.	Kobieta z gminu -	Pna Urbańska.
Karloo van der Noot -	P. Szymański.	Służąca - - -	Pna Kwiatkowska.
La Tremouille - -	P. Wolański.	Josua (dziecko) - -	Pna Sułkowska.
Noircarmes, wielki inkwizytor	P. Leszczyński.	Paź - - -	Pna Rayzek.
Vargas, sekretarz trybunału krwi - - -	P. Hubert.	Galena, } sprzysiężeni Flamandczycy	P. Bąkowski.
		Bakkorzcel, } sprzysiężeni Flamandczycy	P. Zieliński.
Delrio, radca - -	P. Wojnowski.	Charles, kat - -	P. Koncewicz.
Jonasz, dzwonnik miejski	P. Linkowski.	Szpieg - - -	P. Salamon.
Alberti, lekarz - -	P. Dębicki.	Goberstraet, starzec -	P. Dębicki.
Rincon, } oficerowie hiszpańscy	P. Galasiewicz.	Pastor ewangielicki -	P. Jawecki.
Miguel, } oficerowie hiszpańscy	P. Mikulski.	Herold - - -	P. Salamon.
Navarra, } oficerowie hiszpańscy	P. Bąkowski.	Cartadila - - -	P. Kwiatkowski.
Chorąży - - -	P. Goliński.	Mały chłopiec - -	* * *
Donna Dolores, żona hr. Rysoor - -	Pni German.	Oficer księcia Oranii -	P. Jawecki
		Peres, kurjer - -	P. Jankowski.
Donna Rafaela, córka księcia Alby - - -	Pni Wolańska.	Żołnierz księcia - -	P. Sadowski.
		Woźny - - -	P. Zieliński.

Żołnierze, Gwardya księcia, Sprzysiężeni, Pazie, Oficerowie, Panowie, czterech Heroldów, Woźni, Kaci, Damy, Kobiety z gminu, Lud. — Rzecz dzieje się w Brukseli w r. 1568.

Początek o godzinie 7.